

11.07.2007

Zakopane-Kraków. "Harnasie" w plenerze

Wielkie plenerowe widowisko, czyli balet Karola Szymanowskiego "Harnasie", który przyniósł kompozytorowi na rok przed śmiercią wielki międzynarodowy sukces, zostanie wystawione we wrześniu w Zakopanem i Krakowie.

Spektakl, nad którego produkcją czuwa Małopolskie Centrum Kultury "Sokół" w Nowym Sączu, jest wspólnym przedsięwzięciem wielu instytucji kultury: Opery Krakowskiej, zespołów regionalnych Skalni oraz Nowa Huta, a także Zespołu im. Bartusia Obrochty z Zakopanego.

Prezentacja baletu "Harnasie" na scenach plenerowych, 7 września w Zakopanem na szczycie Gubałówki, czyli dokładnie w miejscu, w którym Karol Szymanowski oraz współautor libretta Jerzy Mieczysław Rytard ulokowali akcję, oraz 9 września w Krakowie, w starym kamieniołomie w Parku im. Bednarskiego w Podgórzu, zapowiada się bardzo interesująco.

- Będziemy się starali wykorzystać plener, który daje nam olbrzymie możliwości. Spektakl nie będzie zwykłym baletem, ale widowiskiem muzycznym pełnym ognia i światła, w którym udział weźmie ponad stu wykonawców - mówi Bogusław Nowak, autor inscenizacji. Orkiestrę i Chór Opery Krakowskiej poprowadzi Tomasz Tokarczyk, zaś partię tenorową zaśpiewa Tomasz Kuk. Poza zespołami regionalnymi na scenie pojawią się także tancerze soliści: Sabina Szybka, Jarosław Świątek i Tomasz Szaro.

Impulsem do stworzenia baletu "Harnasie", opartego na tematyce i muzyce góralskiej, było dla kompozytora wesele zaprzyjaźnionej z nim góralki - Heleny Gąsienicy-Roj z Jerzym Rytardem. Praca nad "Harnasiami" trwała osiem lat, balet został ukończony w roku 1931, zaś jego prapremiera odbyła się w 1935 roku w Pradze.

Tytuł oryginalny
"Harnasie" w plenerze

Źródło:
Materiał nadesłany

Dziennik Polski nr 160

Autor:
(AMS) [Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz]

Data:
11.07.2007

Harnasie na Hie Tatr

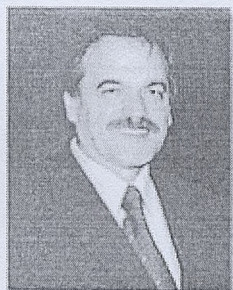
Z pomysłodawcą i autorem inscenizacji, Bogusławem Nowakiem oraz choreografem, Anatolem Kocyłowskim rozmawia Paweł Bitka.



Jan Gąsienica-Szostak, 1922.

7 września 2007 na zboczu Gubałówki w Zakopanem zatańczą Harnasie i zabrzmii II Koncert skrzypcowy – Karola Szymanowskiego. Dwa dni później widowisko muzyczne zostanie powtórzone w Krakowie na scenie plenerowej w Parku im. Bednarskiego. Wystąpią: orkiestra, chór i soliści Opery Krakowskiej pod batutą Tomasza Tokarczyka oraz zespoły pieśni i tańca: Nowa Huta, Skalni i Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty.

Skąd pomysł wystawienia baletu w tak niecodziennej scenerii, w której tłem będzie sama przyroda?



Bogusław Nowak: Głównym powodem jest fakt, że mamy rok Szymanowskiego. Ten wybitny kompozytor, uznawany bardziej w świecie niż w Polsce, zasługuje naszym zdaniem na barwne widowisko, przeznaczone dla dużej widowni. Wybraliśmy napisany przez niego spektakl baletowy Harnasie. Pomysł nasz polega na tym, aby spektakl miał

swoją premierę na Gubałówce w Zakopanem, czyli w samym sercu inspiracji kompozytora. Jak wiemy, przez kilka lat mieszkał on w zakopiańskiej Atmie. Odczuwając ze środowiskiem górskim, czerpał z ich tradycji, kultury i lata tam spędzone zaowocowały napisaniem „Harnasi”.

Co wyjątkowego czeka nas na Gubałówce?

B. N.: Chcemy to widowisko zrealizować po nowatorsku, odkrywając dla niego nowe miejsce, właśnie tam, gdzie balet powstawał. Do tej pory mieliśmy możliwość oglądania „Harnasi” na scenie operowej lub w formie filmu telewizyjnego. Chcemy, aby uczestnicząc czynnie w spektaklu, każdy mógł przeżyć pełnię spotkania z muzyką Szymanowskiego. Ten Małopolanin i jego dzieło to jedna z najbardziej reprezentatywnych wizytówek kulturalnych naszego województwa. Dlatego też przyjęliśmy zaproszenia, aby poza Zakopanem spektakl został też pokazany w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu.

czyli większych miastach naszego regionu. Sądymy, że uda się nam w tych miejscach spotkać z kilkutysięczną widownią. A w Krakowie, przy okazji, mamy też nadzieję odkryć kolejne fantastyczne miejsce do realizacji podobnych projektów w przyszłości. Wybraliśmy bowiem kamieniołom w Parku Bednarskiego na Podgórzu, który do złudzenia przypomina niektóre zakątki Tatr.

Duży nacisk chcemy położyć na plastyczność, zresztą każdy spektakl plenerowy powinien mieć taki charakter.



For Paweł Bitka

Anatol Kocyłowski: Nowatorstwo tego przedsięwzięcia polega na tym, że przede wszystkim spotkamy się tu z inną formułą baletu niż ta, jaką znamy ze sceny teatralnej. Bo tak naprawdę, o czym jest ten balet? Jest to utwór o góralach i góralszczyźnie. W tej muzyce Szymanowskiego znajdziemy nie tylko pomysły muzyczne samego kompozytora, ale też liczne nawiązania do autentycznych melodii górskich. Ten balet jest w swym założeniu przedsięwzięciem kameralnym. Istnieje więc pewna trudność, jak przedstawić żywioł góralszczyzny, rozpierający te ramy? Nastąpi także zderzenie muzyki współczesnej z prostotą, jaką wniosą wykonawcy, będący autentycznymi góralami. Myślę tu o tancerzach zespołu Skalni, urodzonych i wychowanych w podhalańskich miejscowościach. Już sam fakt jest ekscytujący. Sądę, że się to nam po prostu uda.

Jak dotrzeć na miejsce?

A. K.: Trzeba będzie wjechać na Gubałówkę i kawałek się przejść. Amfiteatralna widownia znajdzie się jakieś 20–30 metrów w dół poniżej restauracji. Będzie tam sektor z miejscami siedzącymi dla około 700 osób. Na scenie zbudowanej na zboczu Gubałówki zobaczymy wszystkie tańce, odtworzone wiernie, tak jak są zapisane w scenariuszu Szymanowskiego i Rytardów: zbójnicki, góralski oraz sceny obrzędowe, jak choćby ocepiny. Widz znajdzie się w naturalnej scenerii Tatr widocznych na horyzoncie.



IWOJA MUZA

01-08-2007

03.09.2007

Małopolska. "Harnasie" na plenerowych scenach

Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu jest producentem niepowtarzalnego widowiska muzycznego, na który składają się balet-pantomima "Harnasie" oraz II Koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego.

Inscenizacja widowiska wpisuje się w przypadające na 2007 rok obchody Roku Szymanowskiego (125. rocznica urodzin i 70-lecie śmierci kompozytora).

We współpracy z Operą Krakowską widowisko wystawione zostanie na plenerowych scenach czterech miast Małopolski:

7 września - Zakopane, scena plenerowa na szczycie Gubałówki,

9 września - Kraków, scena plenerowa w kamieniołomie w Parku im.

Bednarskiego w Podgórzu,

14 września - Tarnów, scena plenerowa obok Mościckiego Centrum Kultury,

15 września - Nowy Sącz, bulwary nad Dunajcem w pobliżu restauracji Panorama.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest Bogusław Nowak - do niedawna Dyrektor Telewizji Kraków, wcześniej - Dyrektor Opery Krakowskiej, a założeniem przedsięwzięcia jest uczczenie kompozytora plenerowymi widowiskami, przeznaczonymi dla wielotysięcznej widowni. Większość projektów, które stawiają sobie podobny cel ma charakter elitarny, przeznaczony dla wąskiego grona odbiorców sztuki. Prezentacja "Harnasiów" na scenach plenerowych czyni ten projekt niezwykle przyjaznym i otwartym dla widzów.

Harnasie op. 55 - balet-pantomima w trzech obrazach na tenor solo, chór mieszany i orkiestrę do scenariusza Karola Szymanowskiego i Jerzego Mieczysława Rytarda - osnuty na tematyce i muzyce góralskiej jest chyba najbardziej znanym dziełem naszego największego po Chopinie kompozytora - Karola Szymanowskiego.

Balet ma prostą fabułę - to historia góralskiej dziewczyny siłą wydaną za mąż za bogatego gazdę i uprowadzonej w czasie wesela przez jej ukochanego harnasia. Można ten balet uznać bezsprzecznie za dzieło genialne pod każdym względem.

To pierwszy w historii muzyki polskiej utwór sceniczny w całości oparty na folklorze Podhala. Pierwszy również, który w tak doskonały sposób łączy w sobie elementy muzyki ludowej (dosłowne cytaty melodii góralskich) z indywidualnym stylem kompozytora. Szymanowski okazał się znakomitym znawcą specyfiki góralszczyzny i stworzył utwór o wspaniałej oprawie brzmieniowej, oryginalnych stylizacjach,

utwór jednocześnie i dramatyczny, liryczny i ekspresyjny, niezwykle barwny.

W utworze znalazły się tak znane motywy podhalańskie, jak pieśni "W murowanej piwnicy", czy "Ej wolny, jo, wolny, jako ptoszek polny".

W widowiskach weźmie udział ok. 200 wykonawców - Tomasz Kuk / Wojciech Maciejowski - tenor, orkiestra i chór Opery Krakowskiej pod dyr. Tomasza Tokarczyka, tancerze-soliści: Sabina Szybka, Sebastian Kubacki i Tomasz Szaro, zespoły:

SKALNI, NOWA HUTA oraz Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty z Zakopanego. Autorem inscenizacji jest Bogusław Nowak, choreografii - Anatol Kocyłowski, scenografii Ryszard Melliwa, kostiumów Bożena Pędziwiatr.

Widowisko patronatem honorowym objął Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Nawara.

Widowiska:

7.09, godz. 19.00, Zakopane - scena plenerowa na Gubałówce Sprzedaż biletów (miejsca siedzące) oraz odbiór bezpłatnych wejściówek (miejsca stojące) w Centrum Informacji Turystycznej, ul. Kościuszki 17 oraz w kasie dolnej stacji kolei linowo-terenowej na Gubałówkę. Dla posiadaczy biletów i bezpłatnych wejściówek promocyjna cena przejazdu w górę koleją na Gubałówkę wynosi 4 zł.

9.09, godz. 20.30, Kraków - scena plenerowa w kamieniołomie w Parku im. Bednarskiego
Sprzedaż biletów od 1 sierpnia: kasa Opery Krakowskiej w Teatrze im.

Słowackiego, Plac Św. Ducha 1, tel. 012 4211630, Punkt Sieci Informacji Miejskiej, ul. Św. Jana 2, tel. 012 4217787, sprzedaż internetowa: www.eBilet.pl, serwis telefoniczny 022 6220060.

14.09, godz. 20.00, Tarnów-Mościce - scena plenerowa obok Mościckiego Centrum Kultury Odbiór bezpłatnych wejściówek: kino "Marzenie" ul. Staszica 4, Mościckie Centrum Kultury w Tarnowie-Mościcach ul. Traugutta 1, biuro MCK SOKÓŁ Rynek 16.

15.09, godz. 20.00, Nowy Sącz - scena plenerowa na bulwarach nad Dunajcem (poniżej restauracji Panorama) Wstęp wolny (miejsca stojące)

Tytuł oryginalny

"Harnasie"- niepowtarzalne widowisko muzyczne

Data:

03.09.2007

Źródło:

Materiał nadesłany

www.wrotamalopolski.pl

Warto odkryć Szymanowskiego

– mówi BOGUSŁAW NOWAK, autor inscenizacji widowiska muzycznego „Harnasie”

– Skąd pomysł, aby widowiskiem plenerowym „Harnasie” uczcić pamięć Karola Szymanowskiego, którego 70. rocznicę śmierci i 125-lecie urodzin obchodzimy w tym roku?

– Rok Karola Szymanowskiego prowokuje do tego typu przedsięwzięć. Ale bezpośrednią przyczyną powstania widowiska „Harnasie” była moja wizyta w filharmonii, gdzie w marcu odbywał się koncert w ramach obchodów roku tego kompozytora. Z przerażeniem zauważyłem wówczas, że widownia jest w połowie pusta. Pomyślałem, że trzeba coś zrobić, bo przecież na Zachodzie muzyka Karola Szymanowskiego wykonywana przez najlepsze orkiestry i dyrygentów ściąga do największych sal tłumy. Mam nadzieję, iż widowisko „Harnasie” zwróci uwagę słuchaczy, że Szymanowski wspaniałym kompozytorem był.

– Ma on w swoim dorobku wiele doskonałych dzieł. Dlaczego zdecydował się Pan właśnie na „Harnasie”?

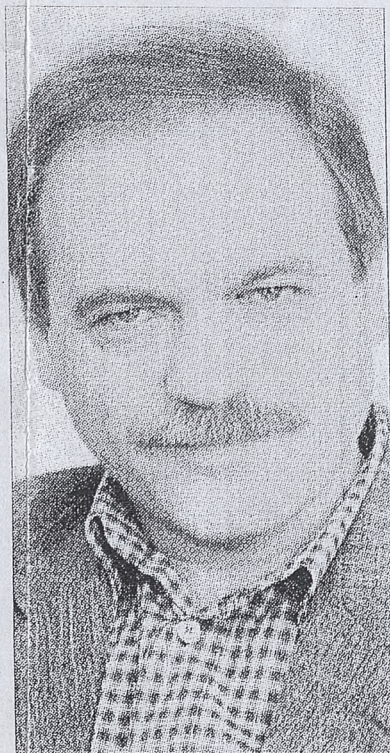
– Żyjemy w Krakowie, w Małopolsce, u stóp Tatr i warto przypomnieć repertuar związany z regionem. Wrocław w Roku Karola Szymanowskiego przypomina „Króla Rogera”, w innych miastach Polski wykonywane są

liczne koncerty z muzyką tego twórcy, a w Małopolsce pokażemy „Harnasie”, powstałe w Zakopanem i oparte na muzyce Tatr.

– Widowisko zostanie pokazane w czterech miastach.

– Zaczynamy dzisiaj w Zakopanem, na Gubałówce i mam nadzieję, że mimo przeciwności pogody przedstawienie nam się uda. W niedzielę, 9 września pokażemy widowisko w Krakowie, w kamieniołomie nieopodal ośrodka Telewizji Kraków, 14 września w Tarnowie na scenie plenerowej obok Mościckiego Centrum Kultury i dzień później w Nowym Sączu, na bulwarach nad Dunajcem, w pobliżu restauracji „Panorama”. Ufam, że kamieniołom w Krakowie, podobnie jak Skalki Twardowskiego, gdzie trzy lata temu była wystawiona „Halka”, będzie kolejnym odkrytym dla sztuki miejscem. Może uda się tę przestrzeń uaktywnić? A może widowiskiem sprowokujemy władze miasta i ten teren zostanie zaadaptowany na amfiteatr?

– Na ile będzie Pan wierny librettu, opowiadającemu o góralce wydanej siłą za mąż za bogatego gazdę i uprowadzonej w trakcie wesela przez ukochanego harnasia?



FOT. ARCHIWUM OPERY KRAKOWSKIEJ

– Jestem całkowicie wierny. Ale ponieważ jest to spektakl plenerowy, nie będzie to widowisko baletowe, lecz muzyczno-taneczne. Wraz z Anatolem Kocylowskim, także autorem inscenizacji oraz twórcą choreografii, zaprzęgniemy do spektaklu zespoły taneczne, takie jak Skalni czy Nowa Huta, pozostając jednocześnie wiernymi historii, którą Szymanowski opowiedział muzyką, zarówno w kostiumie, w tańcu, jak i w tradycji tatrzańskiej.

– Pojawi się jeszcze Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty z Zakopanego.

– I tancerze soliści, śpiewacy oraz Orkiestra i Chór Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka. W sumie około 200 osób na scenie.

– Oprócz „Harnasi” zabrzmi jeszcze „II Koncert skrzypcowy”.

– Wieczór zaczniemy „II Koncertem skrzypcowym” – w wykonaniu Pawła Wójtowicza, koncertnistrza Opery Krakowskiej – utworem, w którym nuty tatrzańskie słychać dokładnie i dobitnie. Będzie to pewnego rodzaju wstęp do „Harnasi”. Chciałbym, aby publiczność słuchając „II Koncertu skrzypcowego” po-

patrzyła na niezwykle plenery, jakie będą ją otaczać, odczuła klimat wytworzony przez muzykę.

– Autor inscenizacji – tak jest Pan podpisany na plakacie zapowiadającym „Harnasie”. Dlaczego nie reżyser?

– Nie mam odwagi nazywać siebie reżyserem, bo nie mam zbyt dużo realizacji na swoim koncie i dlatego zaprosiłem do współpracy Anatola Kocylowskiego, z którym przed laty realizowaliśmy podobne projekty.

– Ma Pan tremę?

– Tak. Każdy odpowiedzialny człowiek, który podejmuje się takiego zadania na pewno odczuwa strach.

– Jakimi słowami zaprosiłby Pan mieszkańców Małopolski na spektakle?

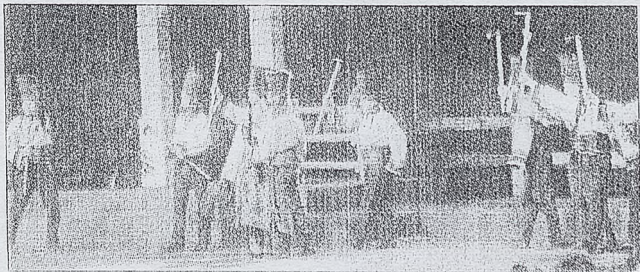
– Przyjdźcie Państwo, bo warto na nowo odkryć Szymanowskiego, a my spektaklem postaramy się w tym pomóc. Na co dzień kompozytor ten jest przez nas zapomniany. Dlatego chociażby z powodu Roku Szymanowskiego, zatrzymajmy się na chwilę i posłuchajmy tej wspaniałej muzyki.

Rozmawiała:
AGNIESZKA MALATYŃSKA –
STANKIEWICZ

DZIENNIK
POLSKI

07-09-2007

„Harnasie” w deszczu



Trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce na premierę tego baletu niż Gubałówka

FOT. PRZEMYSŁAW BOLECHOWSKI

Wstrugach deszczu odbyła się w piątek na szczycie zakopiańskiej Gubałówki premiera „Harnasi” Karola Szymanowskiego. Stolica Tatr jako pierwsza mogła zobaczyć widowisko przygotowane dla uczczenia roku wielkiego kompozytora. Nie stęty, zarówno scena jak i widowie tonęli w strugach padającego deszczu. Samo przedstawienie opóźniło się o pół godziny. Balet „Harnasie” to najbardziej znane dzieło Karola Szyma-

nowskiego, pierwszy w historii muzyki polskiej utwór sceniczny w całości oparty na muzyce i kulturze góralskiej.

„Harnasie” opowiadają historię góralki siłą wydanej za mąż i porwanej z wesela przez swojego ukochanego harnasia.

Wczoraj balet zaprezentowano w Krakowie, 14 września będzie wystawiony w Tarnowie, dzień później w Nowym Sączu. (BOL)

Nowak dyrektorem Opery?

Dziś okaże się, czy krążące po mieście pogłoski, iż nowym dyrektorem Opery Krakowskiej zostanie Bogusław Nowak, są prawdziwe.

Do konkursu na to stanowisko, który zostanie rozstrzygnięty dziś w Urzędzie Marszałkowskim, zgłosiło się czterech kandydatów: Henryk Baranowski, były dyrektor Teatru Śląskiego w Katowicach; Tomasz Biernacki, kierownik muzyczny Gliwickiego Teatru Muzycz-

nego; Wojciech Marchwica, muzykolog z UJ, który przed rokiem został powołany na stanowisko dyrektora Filharmonii Krakowskiej, jednak ze względów proceduralnych nie zaakceptował go minister kultury; Bogusław Nowak, były prezes Radia Kraków, niedawny dyrektor krakowskiego ośrodka TVP, a zarazem były dyrektor Opery, który rozpoczął budowę nowego gmachu.

(WJUR)

GAZETA

KRAKOWSKA

10-09-2007

11.09.2007

Góralski piknik z muzyką

"Harnasie" w inscenizacji Bogusława Nowaka, przygotowane przez Małopolskie Centrum Kultury "Sokół" i Operę Krakowską. Píše Joanna Targoń w Gazecie Wyborczej - Kraków.

Szymanowski, komponując "Harnasie", inspirował się góralską muzyką. Ale czy to powód, żeby podierać je na scenie ze wszystkich stron góralskim folklorem? W dodatku niezbyt atrakcyjnie? Podgórski park Bednarskiego z niezbyt wielkim przekonaniem udawał tatrzański las - jodeł w nim nie ma, przeważają liściaste. Jodełki stały tylko na scenie. Obok sceny rozpalono ognisko, przy którym zgromadzili się odświętnie wystrojeni górale - pod parasolami, bo lało niemiłosiernie. Niedaleko ogniska w zagrodzie tłoczyły się zmoknięte owce, chyba niezadowolone ze swych ról, bo mniej więcej w połowie przedstawienia, gdy miały przejść przed sceną, odmówiły współpracy. Żadne poświstywania i poganiania nie dały im rady; zbiły się w gromadę, a potem pouciekały. Konie były grzeczniejsze - poharcowały dziarsko przed sceną. Oprócz folklorystycznych działań fizycznych były też działania muzyczne. Górale (czyli zespoły Skalni i Nowa Huta) przygrywali i przyśpiewywali, wypełniając czas na zmianę dekoracji czy towarzysząc widzom zajmującym miejsca.

W tych atrakcjach, mało zresztą atrakcyjnych, Szymanowski zszedł na dalszy plan. Czemu uznano, że jego muzyka wymaga dosztukowania inną? Przecież góralszczyzna Skalnych czy Nowej Huty to całkiem co innego niż wyrafinowane kompozycje Szymanowskiego. Trudno zresztą było ocenić ich wykonanie, bo deszcz, nagłośnienie i jednostajny łoskot pracującego jak młot pneumatyczny agregatu spowodowały, że zlały się one w niezróżnicowaną masę dźwiękową. A uparte wciskanie tej muzyki z powrotem w góralszczyznę (cepeliowską) zaowocowało tak absurdalnym pomysłem, jak przebranie skrzypka Pawła Wójtowicza w strój góralski i otoczenie go zasłuchanymi i wpatrzonymi weń góralkami. Wójtowicz wykonywał - na rozpoczęcie wieczoru - II koncert skrzypcowy, utwór zupełnie nienadający się do grania na górskiej hali.

A "Harnasie"? Były bardzo kolorowe, bardzo tłumne i bardzo ludowe. Trudno mówić tutaj o jakimkolwiek działaniu reżyserskim czy choreograficznym, wynikającym z przemyślenia muzyki, jej struktury i napięć. Cała inscenizacja sprowadziła się do powierzchownego zilustrowania libretta. Gdybyż jednak widowisko, choć powierzchowne, było przynajmniej atrakcyjne, efektowne, pełne energii i dziarsko zatańczone. Ale nie, nic z tego. Góralki przechadzały się ujęte pod boki, górale szwendali się po scenie, Młoda (Sabina Szybka) kręciła się w kółko, nie wiadomo czemu wciąż uśmiechnięta profesjonalnym baletowym uśmiechem. Jedynie Harnaś (Sebastian Kubacki) miał odrobinę dzikiej energii. Ale już jego koledzy ze zbójnickiej bandy - nie. Człapali po scenie w kółko, wymachując leniwie ciupagami i podciągając spodnie, a do ataku na górali zabrali się tak opieszale, że aż dziwne, że kogokolwiek zdołali pobić.

Znacznie więcej energii miał Tomasz Kuk, który świetnie i swobodnie zaśpiewał partię tenorową.

Oglądając ten nieudany piknik z muzyką, myślałam sobie, że Szymanowski ma pecha. Przecież chciał, żeby jego "Harnasie" wpisały się w cykl nowoczesnych, rewolucyjnych baletów, stały się nowym "Świętem wiosny" czy może nawet zastąpiły ten balet Strawińskiego. Ale o ile "Święto wiosny" miało szczęście do wybitnych choreografów (od Niżyńskiego po Pinę Bausch czy Matsa Eka), tworzących nowe i często zaskakujące interpretacje, "Harnasie" wciąż tkwią w miejscu. Można mieć tylko nadzieję, że ktoś kiedyś uwolni je od uprzykrzonych ciupag, kierpców, hał, owieczek i odkryje na nowo.

Tytuł oryginalny

Góralski piknik z muzyką

Źródło:

Materiał nadesłany

Gazeta Wyborcza - Kraków nr 212

Autor:

Joanna Targoń

Data:

11.09.2007

11.09.2007

Pechowy Szymanowski

"Harnasie" w inscenizacji Bogusława Nowaka, przygotowane przez Małopolskie Centrum Kultury "Sokół" i Operę Krakowską. Píše Anna Woźniakowska w Dzienniku Polskim.

Jak komuś za życia szczęście nie sprzyjało, to nie sprzyja i po śmierci. Najlepszym tego przykładem Karol Szymanowski. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie zdecydowało się wyasygnować niewielkiej wobec ostatnich sejmowo-rządowych wydatków kwoty na dokończenie wydania jego dzieł, a pogoda również nie jest dla niego łaskawa. Przygotowane przez Małopolskie Centrum Kultury "Sokół" oraz Operę Krakowską widowisko muzyczne "Harnasie" odbyło się w niedzielny wieczór w strugach deszczu, który nad kamieniołomem na krakowskich Krzemionkach przestał padać równo z zakończeniem braw wieńczących spektakl.

By przybliżyć widzom i słuchaczom muzykę Karola Szymanowskiego, poprzedzono "Harnasi" jego "II Koncertem skrzypcowym" również wyrosłym z ducha góralszczyzny. Wykonawca partii solowej Paweł Wójtowicz, na co dzień koncertmistrz orkiestry Opery Krakowskiej, miał - w istniejących warunkach atmosferycznych - trudne zadanie do spełnienia, tym bardziej że realizator dźwięku nie zawsze utrzymywał należyte proporcje pomiędzy orkiestrą i solistą znajdującym się w znacznej od niej odległości. Tym niemniej było to dobre wykonanie, podobnie jak interpretacja samego baletu. Tomasz Tokarczyk prowadzący orkiestrę i chór nadał całości odpowiednie tempo i ekspresję. Z wielką emocją śpiewał sola tenorowe Tomasz Kuk.

Pomysłodawca i inscenizator widowiska Bogusław Nowak na krakowską prezentację wybrał miejsce piękne, dawny kamieniołom przy ul. Redemptorystów. Białe kamienne ściany i drzewa porastające jego brzegi były wymarzoną, naturalną scenerią, w którą Ryszard Melliwa wkomponował elementy potrzebne do zaznaczenia akcji. Ponieważ "Harnasie" tym razem nie miały być czystym baletem, ale widowiskiem (w niedzielę nie brakło kiedra owiec i jeźdźców w krakowskich strojach), które choreograficznie przygotował Anatol Kocyłowski, do udziału zaproszono: Zespół Pieśni i Tańca Nowohuckiego Centrum Kultury, Studencki Zespół Góralski Akademii Rolniczej w Krakowie oraz Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty z Zakopanego. A zatem amatorów, jedynie główne partie: Młodej, Harnasia i Młodego powierzono zawodowym tancerzom. Ten zamysł nie w pełni się sprawdził, bo amatorzy, bardzo dobrze sobie poczynający, gdy grała góralska kapela, nie zawsze potrafili sobie radzić z dość płynnym rytmem muzyki Szymanowskiego. Z przyjemnością natomiast patrzyłam - gdy mogłam - na wykonawców głównych partii: Sabinę Szybką, Jarosława Świątkę i Tomasza Szaro wnoszących na estradę należytą lekkość i wdzięk.

Gdy mogłam... Przed sceną przygotowano sektor dla VIP-ów, z których część rozsiadła się z parasolami, skutecznie zasłaniając scenę innym, licznie zgromadzonym mimo deszczu, widzom. Nie pomógł ani przykład honorowego patrona imprezy marszałka Marka Nawary, który w pierwszym rzędzie świecił -

mimo deszczu - gołą głową, ani prośby, by jeśli już nie pomyśleli o wzięciu peleryn, jak to uczyniła większość obecnych, trzymali te parasole tuż nad głowami. Co więcej, prośby spotykały się z wręcz przeciwną reakcją, parasole szybowwały coraz wyżej. Celował w tym krótko ostrzyżony mężczyzna siedzący w I rzędzie. A mnie, zamiast nut góralskich, chodziła po głowie inna śpiewka: "bo nie ważne cyje co je, ważne to je, co je moje".

Tytuł oryginalny

Pechowy Szymanowski

Źródło:

Materiał nadesłany

Dziennik Polski nr 212

Autor:

Anna Woźniakowska

Data:

11.09.2007

NOWY SĄCZ. „Harnasie” Szymanowskiego na tle Dunajca i Beskidów

Nie bójmy się deszczu, kochajmy szaleństwo!

Niezwykłe widowisko – z ogniami sztucznymi, wystrzałami, tańcami góralskimi i wspaniałą muzyką Karola Szymanowskiego – zapowiada się w jutro o godz. 20 w Nowym Sączu nad Dunajcem. Triumfalny pochód przez plenery Małopolskie zakończy właśnie w tym miejscu monumentalna inscenizacja baletu „Harnasie”.

Przedsięwzięcie finansowane jest przez marszałka Małopolski. Po raz pierwszy w tak duże przedsięwzięcie teatralno-muzyczne zaangażowane zostało w roli producenta Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. W pierwotnej wersji szykowano widowiska na Gubałówce w Zakopanem i w Krakowie. Po pierwszych rozmowach z Bogusławem Nowakiem, mającym już na swoim koncie plenerowe inscenizacje „Halki” i „Straszego dworu” okazało się, że zanosi się na artystyczne wydarzenie i że warto je

pokazać także w dwóch pozostałych większych miastach regionu, Tarnowie i Nowym Sączu.

Zakopiańskie „Harnasie”, wieczorem 7 września, odbyły się w strugach deszczu. Do ostatniej chwili rozważano możliwość odwołania widowiska.

– *Lalo, przestawało i znów lalo* – opowiada Liliana Olech koordynująca to przedsięwzięcie w „Sokole”. – *Na chwilę tylko pokazały się Tatrzy. O tym, że jednak spektakl się odbył, zdecydowali sami widzowie, którzy nie bacząc na pogodę wjeżdżali kolejką na Gubałówkę. Nie można ich było zawieść. Orkiestra grała schowana w restauracji przy otwartych oknach, dyrygent opatulił się w baraniec, zakupioną tuż przed rozpoczęciem widowiska. Atmosfera była zupełnie niezwykła. Widzowie w płaszcach przeciwdeszczowych i pod parasolami, a na scenie tańce, reżyk owiec, pytane na koniach, wystrza-*

ły z pistoletu, ogień sztuczny podczas wesela, prawdziwe ogniska, których na szczęście deszcz nie dał rady stłumić. Wspaniale zabrzmiał głos Tomaszka Kulka, rodem z Gorlic w jedynej zresztą partii tenorowej.

W Krakowie „Harnasi” przyjęto równie gorąco, choć z pogodą było podobnie. W widowisku podhalańskie owieczki zastąpiło stadko przywiezione z podśadeckiego Uhrynina.

– *Jedna z owieczek w zamieszaniu artystycznym się zgubiła, ale na drugi dzień odnalazła pod schroniskiem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami – dorzuciła anegdotkę do relacji Liliana Olech. – A że to była akurat czarna owca, więc można przypuszczać, że chodzi swoimi drogami.*

Z prognoz na sobotni wieczór wynika, że też może padać. Mając patronat i szczególną opiekę medialną nad tym wydarzeniem artystycznym, apeluje-

my do sądeczan: nie bójmy się deszczu, kochajmy szaleństwo. Jak podkreślają organizatorzy, wstęp dla sądeczan jest wolny. Dla osób z zaproszeniami będzie przygotowanych trochę miejsc siedzących na parkingu pod restauracją „Panorama”. Samochody więc najlepiej zostawiać w uliczkach wokół rynku.

Przypomnijmy, że tańczyć będą zespoły z Nowohuckiego Centrum Kultury, studencki zespół góralski Akademii Rolniczej „Skalni” w Krakowie, zespół zakopiański im. Bartusia Obrochty. Oprawę muzyczną i chóralną zapewni Opera Krakowska.

Kilka dni temu incenizator baletu Bogusław Nowak wygrał konkurs na dyrektora Opery Krakowskiej, co dodatkowo nobilituje ten spektakl. Otwiera sezon artystyczny w Małopolsce mocnym akordem.

(WCH)

DZIENNIK POLSKI

14-08-2007

Widowisko plenerowe nad Dunajcem w roku Szymanowskiego

Porwał Góralkę!

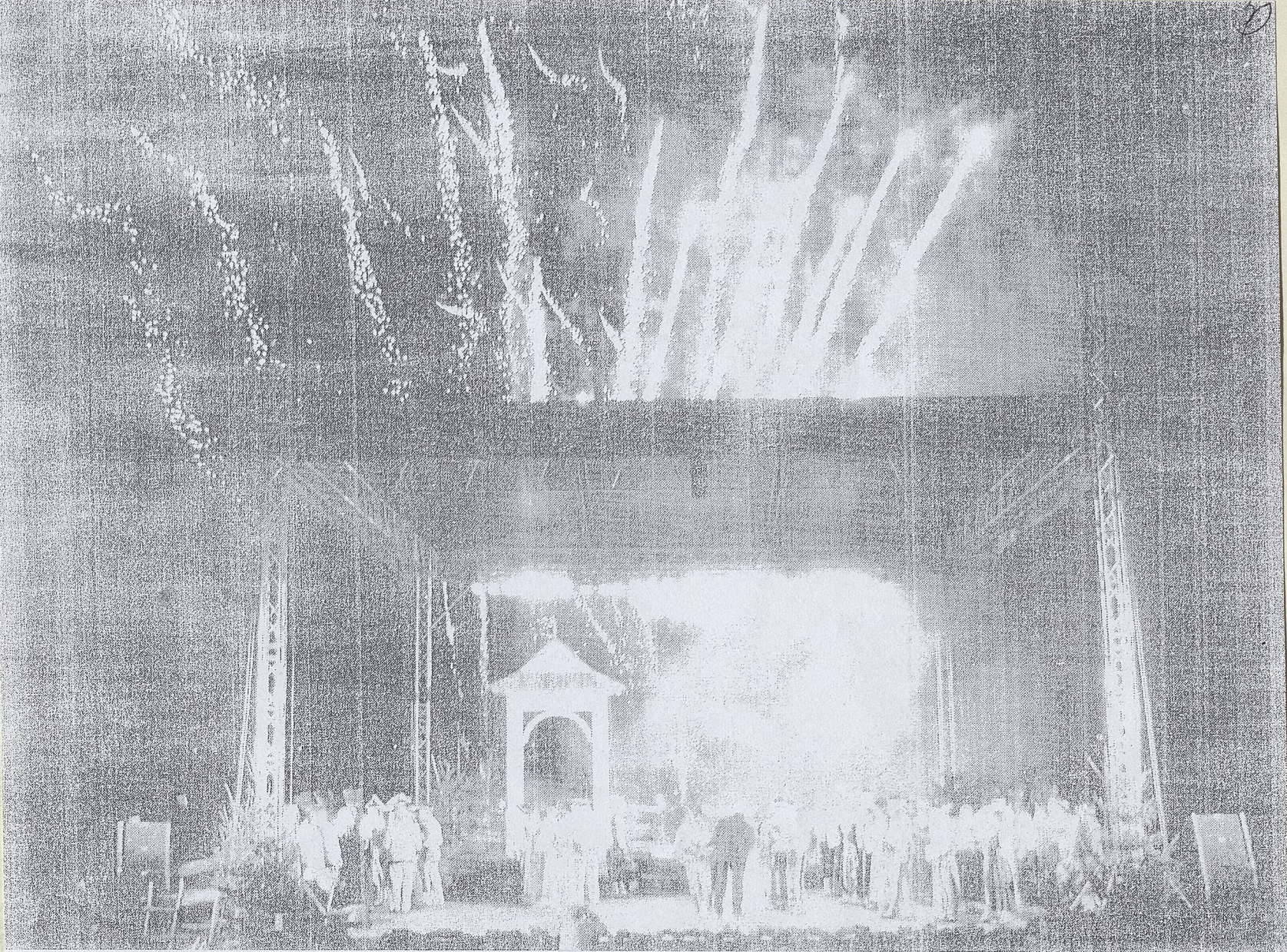


Młoda Góralka właśnie wychodziła za mąż, kiedy Harnaś porwał ją sprzed ołtarza i uciekł w góry, gdzie mogli się cieszyć swoim szczęściem – to w skrócie libretto plenerowego widowiska „Harnasie”. Obejrzały je tysiące sądeczan, którzy w sobotni wieczór zapelnili skarpę nad Dunajcem. To jedyne w ostatnich latach tak olbrzymie przedsięwzięcie w Nowym Sączu. (ss)

GAZETA

NOKIOSA DECKA

17-08-2007



Harasie nad Dunajcem

Wesoła płeć i reszta sądeczan przyszło w sobotę wieczorem na skarpę nad Dunajec, by podziwiać plenerowa widowisko, do którego pretekstem był balet „Harasie” Karola Szymanowskiego. Zmierzadził się też rewiu góralszczyzny oprawionej w pląsące watry, kielgel owiec, ogień sztuczny na Łuczywiście murzę, krócej piękno alienstanie zachwycą.

(WCH), Czytaj – str. 125

Harnasie I ŻYWIÓŁ GÓR

Balet na górskiej hali, gdzie dzwonkami zabrzączało stado owiec.

7 września na Gubałówce odbyła się małopolska premiera plenerowego widowiska „Harnasie” Karola Szymanowskiego. Realizacja ta w roku, ogłoszonym przez Sejm Rokiem Szymanowskiego, była hołdem dla wybitnego polskiego kompozytora. Po prezentacji w Zakopanem widowisko pokazano jeszcze w trzech miejscach Małopolski: Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu. Idea wystawienia dzieła baletowego w plenerze, dla masowego widza odrodziła się po ponad czterdziestu latach. W 1965 roku Kazimierz Kord przywiózł na stadion Pod Krokwią „Harnasie” w inscenizacji Paplińskiego i z kostiumami Majewskiego.

Nikt nie przypuszczał, że koniec tego lata ukaże tak mokre i kapryśne oblicze. W lipcu pomysł widowiska budził zrozumiały entuzjazm. Prognoza dla kosmonautów w Houston zapowiadała upały. Jednak na początku września, gdy wysoko pod Gubałówką ruszyła budowa sceny plenerowej, nieoczekiwanie spadł śnieg, a w dwa dni później, już na kilka godzin przed rozpoczęciem widowiska, organizatorzy i producenci (Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, Bogusław Nowak i Anatol Kocyłowski) rozważali, czy spektaklu nie odwołać. Tego dnia człowiek ze swoją sztuką starł się w walce z żywiołem wody. Orkiestra znalazła schronienie w sali restauracji na Gubałówce i stamtąd dźwięk popłynął do kolumn z nagłośnieniem. Soliści i tancerze mieli nad sobą zadaszoną scenę. Niewiadomą pozostawał tylko udział publiczności i jej reakcja na ulewny deszcz i strumyki wzbierające na błotni-

stym zboczach. Jednak widownia przybyła licznie i wykazała godny uznania w takich chwilach upór. To, co olśniewa w muzyce Szymanowskiego, to siła przekonania i zachwyt nad potęgą gór i urodą góralskiego życia. Bez wątpienia ten sam zachwyt i zdecydowanie towarzyszyły realizatorom tego niezwykłego wieczoru.

Widowisko rozpoczął „II Koncert skrzypcowy” Szymanowskiego w wykonaniu koncertmistrza Opery Krakowskiej, Pawła Wójtowicza. Napisany w 1933 roku z inspiracji skrzypka Pawła Kocharńskiego „Koncert” wykorzystuje muzyczne motywy folkloru podhalańskiego. To kompozycja z tego samego co „Harnasie”, ostatniego i inspirowanego folklorem okresu życia kompozytora. W scenariuszu widowiska „Koncert” miał zabrzmieć jak uwertura, wprowadzenie do głównej części i taką też spełnił rolę.

Redyk

Balet „Harnasie” zaczyna obraz redyku, wiosennego wyjścia owiec na górskie łąki. Gdy pod Gubałówką zamilkły dźwięki „Koncertu”, w wieczornej ciszy, gdzieś „od łaś”, zabrzączało dzwonkami stado owiec. Kilku juhasów zaintonowało pieśń pasterską, która pomknęła wzdłuż hali. Wtedy zabrzmiały pierwsze dźwięki partytury i na scenie pojawili się tancerze.

Twórcy widowiska postanowili przedstawić „Harnasie” w miejscu niekonwencjonalnym, ale autentycznym, na łonie natury. Dokładnie tam, gdzie Karol Szymanowski oraz współautor libretta Jerzy Mieczysław Rytard ulokowali akcję baletu, czyli na górskiej hali.

„Harnasie” powstawały u podnóża Tatr. W 1923 roku odbyło się wesele zaprzyjaźnionej z Szymanowskim góralki, Heleny Gąsienicy-Roj z Jerzym Rytardem. Na tym weselu Szymanowski był drużbą i wypełniał wszystkie wiążące się z tym obowiązki – wraz z zapraszaniem gości na wesele w wigilię ślubu czy piciem wódki u każdego z zapraszanych. Na weselu Rytardów pomysł baletu skryształizował się ostatecznie. Praca nad nim trwała osiem lat. Szymanowski komponował



Taniec zbójnicki



muzykę w zacisznej Willi „Limba” – przy pianinie Heleny Rowowej, nieopodal krupówek i w pobliżu innego górskiego domu, w którym później miał zamieszkać „Atmy”. W całości balet został ukończony w 1931 roku. Do pierwszego wykonania koncertowego dzieła we fragmentach doszło 8 marca 1929 roku w Filharmonii Warszawskiej, dyrygował Grzegorz Fitelberg. Sceniczna premiera miała miejsce 11 maja 1935 roku w Pradze. W rok później wystawił „Harnasie” w Grand Opera w Paryżu słynny tancerz i choreograf Serge Lifar. Polska premiera na scenie odbyła się w Teatrze Wielkim w Poznaniu w 1938 roku, w tym samym roku „Harnasie” wystawiono w Warszawie.

Dla powstania tego dzieła ważnym było spotkanie kompozytora z muzyką Strawińskiego w 1912 roku, z baletami: „Ognisty Ptak”, „Święto Wiosny”, „Pietruszka” w wykonaniu słynnych Baletów Rosyjskich Diagilewa. Muzyka Strawińskiego zainspirowała go później do stworzenia własnej opowieści tanecznej z polskim ludowym tematem. W 1913 roku Strawiński zaprezentował mu w Londynie swój kolejny balet „Wesele”. Szymanowski urodzony w Tymoszwówce na Podolu, wychowany w kulturze ziemiańskiego salonu, ale też w bliskim sąsiedztwie podolskiego folkloru, po latach fascynacji kulturą śródziemnomorską wracał do tematyki ludowej i narodowej.

Spotkanie Szymanowskiego z góralami

Tak Wojciech Wawrtyko, przewodnik i górski tancerz, wspominał swój pierwszy kontakt z Szymanowskim w sierpniu 1922 roku:

„Pojechali my se z Józke Gróbarze na stacje wieczorem, coby pożreć kielo tam przyjechało gości w Zakopane. I tak łazime se po stacji, łazime, łazime. Za peronem na ostatku patrzymy: jakisi pon łazi, troske kulawi na noge. No i pytomy się go, cego suko. On gado, ze by fciół jakiś pokój wynająć, niedaleko miasta, ale on gado, zeby z fortepianem. No, to moze być i z fortepianem. Pojechali my śnimi razem do tego gazdy do Bukowiana, zaroz sie zgodzili no i on wynajon. Pocenstunek był od razu. My nie wiedzieli co to za pon, co by fciół tu w Zakopanem robić i jak sie nazywo. Zaraz nam doł nazwisko, jak sie nazywoł – Karol Szymanowski, kompozytor. No, zeby fciół coś napisać, koniecznie jakieś wesele góralskie”.

Wesele góralskie jest drugim obrazem w „Harnasiach”. W pierwszym, po scenie redyku, pojawia się Stary Grajek, jakby sylwetka Sabaly. On wyczarowuje postać Dziewczyny, która zjawia się na hali. I postać Młodego Górala, który bez skutku się do Dziewczyny zaleca. Nagle strzelają pistolety i wpadają zbójnicy. Młody Góral pierzcha, a między Dziewczyną a Pierwszym Harnasiem budzi się miłość. Zbójnicy rozpalają ognisko i tańczą taniec zbójnicki. Potem odchodzą, zostawiając Dziewczynę samą. Stary Grajek odprowadza ją do wsi.

Inscenizacja na Gubałównie

Twórcy przedstawienia wykorzystali możliwości, jakie daje typowa scena plenerowa z rampami kolorowych świateł. Scenografia (Ryszard Melliwa) przypominała motywy góralskie. Wysoki portal w stylu zakopiańskim zapraszał do izby weselnej. Na scenę prowadziły dwa duże pomosty sklecone z surowych desek, którymi skradali się harnasie. Spod sceny sywały się iskry. Buchał dym. W obrazie napadu zbój-

ników poszybowali w niebo race sztucznych ogni. Prawdziwą scenografią były tutaj Tatry, rosłe smreki na Gubałównie, ulewny deszcz i sama natura. W tym dniu niezaprzeczalnie stała się ona główną bohaterką tego widowiska. Realizatorzy słusznie postanowili wyeksponować umiejętności młodych tancerzy, ze znanstwem zajmujących się na co dzień górskim folklorem. Pokazano oryginalne, kolorowe kostiumy z naturalnych materiałów. Część z nich, choćby wysokie czapki zbójników, została specjalnie zaprojektowana (Bożena Pędziwiatr), choć element kreacji był tu jednak niewielki. Muzyka błyskotliwie kształtowana przez Tomasza Tokarczyka, nie bez trudności forsowała ciężką kurtynę deszczu.

W drugim obrazie odtworzono obrzędy. W chacie wiejskiej trwa pełne przepychu wesele Dziewczyny z Młodym Góralem. Następują po sobie kolejne sceny, śpiewy i tańce,



Tomasz Kuk i Sabina Szybka na górskiej scenie.

cepiny, Pieśń Siuhajów, zakończone porywającym tańcem góralskim. I tutaj również ciepła atmosfera zostaje przerywana wtargnięciem zbójników. Harnasie porywają dziewczęta do tańca. Młody Góral ulega w starciu z silnym Harnasiem. Dochodzi do bójki rozbójników z góralami. Harnaś uprowadza Dziewczynę, niedoszlą pannę młodą do lasu. W izbie zalega cisza. Trzeci obraz i epilog kończy się czułą sceną. Na górskiej hali Harnaś ze swoją wybranką objęci spoglądają w przyszłość.

Na szczęście dla widowiska i jego realizatorów koniec Janosika, czyli scena z „ziobrem na haku” nie zainteresowała Szymanowskiego i Rytarda, gdy układali swój scenariusz.

W inscenizacji „Harnasiów” wzięli udział tancerze, muzycy i śpiewacy z zespołów regionalnych „Skalni”, „Nowa Huta” oraz „Zespołu im. Bartusia Obrochty” z Zakopanego. Tańczyli soliści: Sabina Szybka jako Młoda, Sebastian Kubacki w roli Harnasia i Tomasz Szaro jako Młody Góral. Orkiestrą i Chórem Opery Krakowskiej dyrygował Tomasz Tokarczyk. Partię solową śpiewał tenor Tomasz Kuk. ■

Fot. Paweł Bitka

NAGRODY ZA PRENUMERTĘ

Wśród prenumeratorów dwumiesięcznika „Twoja Muza” rozdajemy następujące płyty:

1. Akoum Duo, Elwira Ślęzak – marimba, Gabriel Collet – marimba
2. Schumann, Kevin Kenner – fortepian
3. Silivius Leopold Weiss-Jakob Lindberg – lutnia

TWOJA MUZA

15-10-2007

222

18.10.2007

"Zawsze musi coś nie klapować"

"Harnasie" w inscenizacji Bogusława Nowaka, przygotowane przez Małopolskie Centrum Kultury "Sokół" i Operę Krakowską. Píše Monika Partyk w ruchu Muzycznym.

Może nie piwnica, ale coś murowanego przydałoby się w pewnych okolicznościach nie tylko zbójnikom. To wygodnictwo wyszło, a raczej wypłynęło ze mnie wraz ze strugami rześistego deszczu 9 września, podczas krakowskiej plenerowej premiery Harnasiów Szymanowskiego - mimo skądinąd "pięknych okoliczności przyrody".

Premiera przygotowana z okazji Roku Szymanowskiego, wspólnymi siłami Małopolskiego Centrum Kultury w Nowym Sączu (produkcja i realizacja) oraz Opery Krakowskiej (współorganizator), to jedno z czterech przedstawień plenerowych na terenie Małopolski. Spektakl zagościł też na szczycie Gubałówki w Zakopanem, na łąkach Tarnowa i na bulwarach nad Dunajcem w Nowym Sączu. Jego pomysłodawcą jest nowy, acz oficjalnie nie zatwierdzony jeszcze, dyrektor Opery Krakowskiej - Bogusław Nowak.

Program krakowski, na który obok Harnasiów złożył się II Koncert skrzypcowy Szymanowskiego, przedstawiono w dawnym kamieniołomie parku im. Bednarskiego, tuż obok popularnych Krzemionek - wapiennych skał, w których to według legendy miała siedzibę szkoła alchemii mistrza Twardowskiego. To pełne uroku miejsce, gdzie porośnięte drzewami skały otaczają zaciszną kotlinkę, nie było dotąd w ten sposób wykorzystywane - choć słyszy się już o stworzeniu tu stałego amfiteatru.

O II Koncercie Szymanowski pisał: "wydaje mi się udany, choć okropnie sentymentalny [...] mnie samemu prawie wstyd". Jednym z remediów na ów "okropny sentymentalizm" było sięgnięcie do folkloru ukochanego Podhala, bądź do ludowego autentyku - jak w przypadku Harnasiów, bądź ludowego wzorca - jak w Koncercie. I rzeczywiście, oba dzieła zyskały ton bardziej niż dotychczas obiektywny i rzeczowy. Na szczęście jednak romantyzm kompozytora nie dał się do końca wypłenić, tworząc wraz z sękatym pięknem góralszczyzny muzykę najwyższej próby.

Tradycję plenerowych pokazów Harnasiów zapoczątkowano w Krakowie. Inscenizację przygotowaną na 600-lecie UJ w Teatrze im. J. Słowackiego, wzbogaconą o występ Zespołu Pieśni i Tańca im. Klimka Bachledy, pokazał Kazimierz Kord latem 1964 roku na zakopiańskim stadionie Pod Krokwią. Podobne eksponowanie ludowego autentyku legło u podstaw najnowszej koncepcji Bogusława Nowaka. Tym razem zaangażowano aż trzy zespoły folklorystyczne: Zespół Pieśni i Tańca "Nowa Huta", Studencki Zespół Góralski "Skalni" oraz Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty z Zakopanego, z których tylko pierwszy wykonuje folklor poddany artystycznej obróbce. Zespół zakopiański, w którego skład wchodzi kapela smyczkowa i chór żeński, kultywuje pierwotną formę muzyki, śpiewu, tańca, strojów i obrzędów góralskich, nad czym czuwa jego kierowniczka Zofia Majerczyk-Owczarek - prawnuczka legendarnego skrzypka Bartusia Obrochty, ludowego mentora Szymanowskiego i źródła natchnienia nie tylko dla

Tańca góralskiego. Otwierając i zamykając balet oraz przedstawiając wprowadzający w weselny II obraz minirecital obrzędowych pieśni i przyśpiewek - zespół dał nie tylko smak swojskości, ale i okazję do konfrontacji "twórczego geniusza ludu z twórczym geniuszem jednostki" - jak wyraził się kiedyś Chybiński.

Poprzedzenie Harnasiów inspirowanym góralszczyzną koncertem skrzypcowym - wykorzystującym manierę i chwyt wykonawcze podhalańskich "Bartusiów" oraz materiał melodyczny baletu - było głęboko uzasadnione. Do spójności spektaklu przyczyniło się powierzenie skrzypkowi - ubranemu w strój góralski i otoczonemu wianuszkiem zasłuchanych dziewcząt - roli Starego Grajka, mitycznego Sabały, co uczyniło z jego występu swoistą uwerturę i opowieść o czupurnej miłości z Harnasiów. Owo skrzypcowe bajanie, w bardzo udanym wykonaniu koncertmistrza Opery Krakowskiej Pawła Wójtowicza, zakłócał chwilami brak równowagi między solistą a dominującą orkiestrą.

Drugim założeniem jubileuszowej inscenizacji była widowiskowość, do której oczywiście skłania plener. Z obu stron sceny rozpalono więc ogniska, przy których rozgrzewała się kapela; redyk uwiarygodniał kierdel, który - na przekór intencjom choreografa, a ku uciesze widzów - nie dał się wypędzić. Obrazowi wesela towarzyszyli jeźdźcy konni w krakowskich strojach, całość zaś wieńczył pokaz fajerwerków rozświetlających nocne niebo. Być może dla równowagi scenografia Ryszarda Melliwy ograniczyła się jedynie do zasygnalizowania stylu Podhala: w obrazach skrajnych był to witkiewiczowski z ducha mały portal, w obrazie środkowym zastawiony weselny stół. Tradycyjne - co w przypadku Harnasiów uznaję za zaletę - kostiumy Bożeny Pędziwiatr nawiązywały do arcywzorca: drzeworytów Skoczylasa. Choreografia Anatola Kocyłowskiego zdecydowanie eksponowała trójkę protagonistów - zawodowych tancerzy, dla których tło stanowiły dwa zespoły, nie omieszkujące przepisowo ciupkać, krzesać i zwyrtać się. Duże wrażenie robił krąg wirujących spódnic i potyczki na ciupagi. W kspresyjnym, skrzącym się energią tańcu Młodej (zjawiskowo piękna góralską urodą Sabina Szybka) i Harnasia (Sebastian Kubacki) ujęła mnie zwłaszcza scena z obrazu I - "zaczarowywania się" w sobie - z pięknie ogrywaną czerwoną chustą. Parze tej dorównywał umiejętnościami niedoszły Pan Młody (Tomasz Szaro). Orkiestra i chór Opery Krakowskiej, poprowadzone z iskrą i wyczuciem stylu przez Tomasza Tokarczyka, ze względu na znaczne oddalenie od sceny musiały przysporzyć wielu kłopotów realizatorowi dźwięku. Trudności zostały jednak pokonane, jeśli nie liczyć kilku zbyt ciężkich i mało selektywnych ustępów.

Gdy się przeniknie te chropawe, kanciaste, jakby w opornym głazie kute formy, ukazuje się w tej muzyce prawdziwe oblicze nieugiętego, twardego, specyficznie góralskiego "liryzmu" - pisał Szymanowski. I właśnie ów góralski liryzm najgłębiej odczułam w słotny, choć udany pod względem artystycznym wieczór. Nie wiem, czemu bardziej zawdzięczam to wzruszenie: pełnemu jak dzwon tenorowi Tomasza Kuka, intymnemu światłu padającemu na parę, która wyszeptuje swe szczęście "do uska prawego" czy wspaniałemu kontekstowi, w jakim Szymanowski umieścił tę naiwną piosnkę.

Tytuł oryginalny

"Zawsze musi coś nie klapować"

Autor:

Monika Partyk

Źródło:

Materiał nadesłany

Data:

18.10.2007

Ruch Muzyczny nr 21/14.10.07